1780 Do Benedykta Karpia... oda.

DO

Wielmożnego Jegomość Pana

BENEDYKTA

KARPIA

CHORĄŻEGO POWIATU UPITSKIEGO

PŁUNGIAŃSKIEGO, KAROLISKIEGO, &c.

STAROSTY

IMIENIEM KOLLEGIUM SNIPISKIEGO

XX. Scholarum Piarum

W DZIEŃ IMIENIN

ODA

w Wilnie Roku 1780. dnia 21. Marca.

Słabe tylko umysły próżne baśnie plotą,
Że wiek nasz z pierwiastkową rozbratał się cnotą:
Każdy kray miał występce, y wydał cnót wzory,
Byli cnotliwi wszędy, byli każdey pory;
Cała różnica na tym: iak ziemia w swym łonie
Mniey ma owych kamieni, które zdobią skronie:

A Tak

Tak wſzędy rzadſza cnota, złe ieſt w większym tłumie,
Znaydzieſz iednak, co rządzić, y co ſłuchać umie;
Nie wiele wprawdzie takich, nie można rzec przecie;
Ze iuż cnotliwość mieſzkać przestała na świecie.
Gdzie ſą ludzie, tam zawſze zmieſzaną koleią
Dobre razem ze złemi ſprawami ſię dzieią.

Zacny PANIE! gdy lutni mey natężam strony,
Nie chcę Ci ſię przymilać pochlebnemi tony,
Ześ ſam ieden cnotliwy; znaydą ſię y inni,
Których dzieła opiewać Rymopiſe winni;
Miiam tych; Ciebie, Panie, stawiam na mey myśli,
Y wierſz móy bardziey wdzięczność, niż Twe ſprawy kryśli.

Kto z cnotą wieko-trwałe zaprzyſiągł przymierze,
Kto rozum w każdym dziele za ſternika bierze,
Kto ma równość umyſłu w ſzczęściu y przygodzie,
Którego los przeciwny naymnieyſ nie ubodzie,
Ten ſwoie nie zawodnie tam postawił kroki,
Kędy do wieczney chwały tor wiedzie ſzeroki.

Jeśli z Opatrzney ręki wziął liczne folwarki,
Nie obciąża krwie-tocznym iarzmem kmiotkow karki,
Ich zdrowie, ich pożytki, równie iak ſwe waży,
Co pomaga, co ſzkodzi, w pilney maiąc ſtraży;
Tak, gdy na iedney dobra kmiotkow kładzie ſzali,
Kolos chwały dla ſiebie z twardey kuie stali.

Nie

Nie ma w nim mieyſca przepych, ani ſkąpość licha,
Co w pośrzodku dostatkow częſto z głodu zdycha,
Wſpaniałość w rządnych klubach utrzymana bacznie,
Większym ſię blaſkiem toczy, niżli iaśnieć zacznie.
Bo gdzie umiarkowanie urządza y włada,
Tam się dobrze początek, lepiey koniec nada.

Dom iego ieſt dla wſzyſtkich, co warci, otworem,
Pokoiu pomieſzkaniem, przyſtoyności wzorem,
Pochlebſtwo precz wygnane, świegot bayko-rody
Nie mieſza umocnioney wiecznym rządem zgody,
Wyborny guſt bez zbytku, wſpaniałe budowy,
Daią znać, że tu mieſzka z onotą rozum zdrowy.

W pośrzodku bogactw ſkromnie o ſobie rozumie,
Nie daie w obfitości buczney wzraſtać dumie,
Zna ſię człekiem, y ztąd ſię możnym tylko ſądzi,
Ze ſamym ſobą baczniey, niżli inni rządzi;
Ani, by ſpał na złocie, liczne ſkarby zbiera,
Dzwiga przyiaciół, krewnych, y ubóſtwo wſpiera.

Sąſiad zewſząd Pańſkiemi łany otoczony,
Spokoynie pługiem porze oyczyſte zagony:
Pewien, że ten ſzczupłego nie urwie ſiedliſka,
Co niewinną chudobę wſpiera, nie uciſka,
Co nie zwykł cudze worki w ſądach próżnić marnie,
Co prawem mocnieyſzego cudzych włok nie garnie.

Ztąd iego pomyślnościom nie zayrzy złość blada,
Uprzeyme wſzyſtkich chęci y ſerca poſiada,
Każdy mu wiernie życzy, każdy dobroć głoſi,
Każdy zań do Monarchi Niebios ręce wznoſi:
Niechay żyie ſzczęśliwy, pędzi długie wieki
Od wſzelkich przeciwności y troſkow daleki.

Te ſą proźby: a Twòrca, co rozdaie łoſy,
Łaſkawym uchem wierne odbieraiąc głoſy,
Nowym go ſzczęściem darzy, nowe łaſki zlewa,
Swietnieyſzym coraz chwały blaſkiem przyodziewa,
Tyſiącem ſerce iego napełnia ſłodyczy,
Y hoyną daie ręką, czego tylko życzy.

Że w takim Ty ſam ieſteś y Twe rzeczy ſtanie,
Wielki Mężu! potwierdza powſzechności zdanie.
Te powtarzam, y pewien ieſtem, że nie błądzę,
Kiedy Kray mam za świadka, gdy o Tobie ſądzę.
Dość mam na tym: hołd nioſęć przy Imienin porze,
Piar, w wſpartym przez Ciebie Snipiſkim Klaſztorze.